

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 40 hal., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondency ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w waszej kasie.

Brońmy czynem i słowem naszych praw nauczycielskich.

Z rozpoczęciem II^{go} kwartału prosimy Szan. Odbiorców „Szkolnictwa“ o odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległej.

Administracyja.

Czy nam wiecu potrzeba?

(Kilka myśli z okazji ruchu wiecowego).

II.

Myśl o wiecu opanowała do tego stopnia umysły nauczycielskie w kraju naszym, że niedawno odezwały się pierwsze, a dziś powtarzają coraz częściej głosy, iż należy koniecznie powołać do jakiegokolwiek akcji i pracy, snem sprawiedliwych od dnia swych narodzin niemal spoczywający, wykonawczy komitet wiecowy z r. 1904.

Żądania te są tak dziwne i niefortunne, że myślący ogół nauczycielski w swoim własnym interesie zawczasu przeciw nim energicznie wystąpić powinien. Dotychczas mamy dwie inicjatywy wiecowa, lwowską: Towarz. pedagogicznego i krakowską: ankiety z 28 grudnia 1905, a już powstały poważne różnice, niezgoda i waśń o prawo zwołania wiecu. Żądający powołania do akcji trzeciego inicjatora, świadomie czy bezwiednie, dążą do podtrzymania i spotęgowania tej waśni na dobre.

Dziś znakomita większość nauczycielstwa popiera inicjatywę krakowską, mniejsza część przeważnie konserwa lub duchy przewrotne lwowską — przy odezwaniu się dotąd milczącego Wydziału wykonawczego z r. 1904 powstanie trzeci obóz ze szkodą tamtych dwu — waśń i niezgoda roznieci się na nowo; zaczną się narady i sejmiki, przypominające sejmiki naszej Rzeczypospolitej z czasów jej upadku. Więc precz z tem żądaniem!

I nie tylko dla tego, że zbudzenie Wydziału wykonawczego z dwuletniego snu stałoby się hasłem nowej walki i przyczyną zamętu; przeciw zamiarowi temu protestujemy. Są powody inne, jeszcze równie ważne. Czy komitet wykonawczy, który swego czasu przyjął na się zobowiązanie prowadzenia dalszej akcji i zobowiązania tego nie wykonał, potrafi dziś należycie

wziąć się do czynu? Gdzie jest pewność tego? Powie może kto, że komitet ten nie mógł wdrożyć żadnej akcji, nie mając na jej prowadzenie potrzebnych funduszków. Prawda — ale jeśli tego z góry nie przewidziano, to komitet powinien był przedstawić w piśmie zawodowych nauczycielstwu, że o akcji bez środków finansowych mowy być nie może, powinien był sam obmyśleć program finansowy, wezwać nauczycielstwo do stworzenia funduszków i akcją rozpocząć lub rzucić mandat, a nie pogrążyć w bezczynności!

Nie uczynił tego; a więc dziś, gdy wdrożone zostały kroki do stworzenia organizacji zawodowej, gdy program finansowy, choćby może i niezbyt doskonały, ułożony został w Krakowie, nie ma potrzeby powoływania trupa do czynu. Nie chwytajmy się pozorów, nie zagłębiajmy w drobnych formalnościach, nie rozmyślajmy długo nad bliżą w gruncie rzeczy kwestyją, gdzie szukać należy „legalnej reprezentacji“ stanu nauczycielskiego — pamiętajmy, że każdy, kto z dobrą wolą i żywą chęcią zabiera się do akcji, sam sobie daje upoważnienie do służby ogólnemu dobru — zdecydujmy się raz bodaj isó zgodnie ręką w rękę; zamiast stwarzania nowych, chciejmy całym wysiłkiem dobrej woli wygładzić dotychczasowe różnice, a tem sprawie naszej rzetelnie się przysłużymy.

Myśl — wystarczy sama myśl, bez rzeczywistych nawet zamiarów — powołania wykonawczego komitetu IIgo wiecu do akcji, może w naszych tegoczesnych stosunkach stać się szkodliwym dla sprawy naszej atutem w ręku wrogów naszej organizacji. — Nie budźmy tej myśli i nie wznawiajmy jej!

(C. d. nast.)



O wykształceniu nauczycieli ludowych i naszych seminariach nauczycielskich.

IV.

W zakończeniu poprzedniego artykułu wyraziliśmy przekonanie, że seminaria nauczycielskie winny być tak zreformowane, aby kończący je uczniowie mieli wstęp na uniwersytet w charakterze słucha-

czy zwyczajnych. Od żądania tego nie odstępujemy, bo uważamy, że nauczyciel ludowy powinien otrzymać także wykształcenie ogólne — poza zawodowym — aby w pewnej, dowolnie wybranej przez siebie gałęzi wiedzy ludzkiej, mógł potem zacząć poważną pracę naukową. Wiele jednak, bardzo wiele wody upłyne jeszcze, zanim o takiej reformie seminarjów ktoś na serio pomyśli. Więc tymczasem należy nam wskazać braki, które nawet przy dzisiejszym ustroju seminarjów domagają się najrychlejszego usunięcia.

Przedewszystkiem należy skonstatować, że seminarja nasze, jako zakłady nietylko zawodowo ale i ogólnie kształcące, w szeregu szkół zajmują jakieś *wyjątkowe stanowisko* przez sam fakt, że do tej pory po 36 letniem istnieniu, *nie mają osobnych, dla siebie przeznaczonych i ściśle do potrzeb swych, przykrojonych podręczników naukowych*. Skutkiem tego różne seminarja posługują się różnymi podręcznikami — *nieraz wycofanymi ze szkół średnich, rzecz naturalna* z różnym skutkiem! Stąd niejednakie wykształcenie nauczycieli, z różnych seminarjów pochodzących. Niektóre seminarja obchodzą się niemal całkiem bez podręczników dla nauki pewnych przedmiotów, pozując widocznie na uniwersytety. Czyż nie starczyło jeszcze na skonstruowanie dla seminarjów podręczników do nauki języka ojczystego, języka niemieckiego, geografii, historii powszechnej, austriackiej i krajowej, gospodarstwa i higieny? Czy wśród naszych szkolarzy różnych rang i różnych stopni niema nikogo, kto by ze skutkiem podjął się tego zadania? Na niektórych książkach szkolnych znachodzimy wprawdzie tytuł: *Podręcznik taki a taki, dla szkół tych i tych i „Seminarjów nauczycielskich“*. Ktoby jednak myślał, że to *podręcznik*, specjalnie dla seminarjalnego użytku skonstruowany, mógłby się pomylić, bo treść podręcznika sama przez się mówi, że tak nie jest! Gra na skrzypcach i nauka śpiewu wyrosły dziś w seminarjach — co prawda zupełnie niepotrzebnie — do roli najważniejszych niemal przedmiotów; ale o skonstruowaniu podręczników czy szkoły dla nauki tych ładnych co prawda, ale i trudnych rzeczy nie słychać nie jakoś.

Przy różnorodności i znacznej liczbie seminarjalnych przedmiotów naukowych wprost nawet wyobrazić sobie trudno, jak możliwem jest w seminarjum obchodzenie się bez podręczników, choćby tylko z jednego lub dwu przedmiotów. I zaznaczamy wyraźnie, że nie chodzi nam o nazwę, ale o samą rzecz — chodzi o podręczniki, ściśle przystosowane do potrzeb seminarjalnych i obowiązującego tam planu naukowego. Nie możemy rozumieć, jak można korzystać z podręczników nieodpowiednich, lub z nich wcale nie korzystać przy tak ogromnej liczbie godzin naukowych na każdym kursie. — Trzebaby

chyba przyjąć poprzednio za pewnik, że każdy nauczyciel seminarjalny jest powagą naukową w tej gałęzi wiedzy, z zakresu której, udziela nauki pewnych przedmiotów, że oprócz tego każdy z nich obdarzony jest nadzwyczajnym darem jasności i przystępności wykładu oraz, że z drugiej strony — pamięciowe i umysłowe zdolności uczniów seminarjalnych daleko ponad codzienną wybiegają miarę. — Brak podręczników utrudnia najpierw samą naukę, a jeszcze bardziej późniejsze powtarzania materiału, opanowanie i uporządkowanie go w pamięci, tak potrzebne do składania egzaminów. *Tu też szukać należy przyczyn smutnego zjawiska*, że znaczna część uczniów, przechodzących w czasie swych studyów z roku na rok z dobrymi postępami, pada potem przy maturze. Pisano o tem niejednokrotnie i czyniono różne przypuszczenia; narzekano kolejno, to na wygórowane wymagania podczas egzaminu, to na nienależyte przygotowanie i nieprzygotowanie studyów seminarjalnych do wymogów egzaminu — tymczasem zło leżało w tem, że abiturjent w obec nawału materiału, w obec krótkiego czasu studyów, nie mógł opanować tego lub owego przedmiotu, uczyć się musiał z niedokładnych notatek i powtarzać wszystko przy ich pomocy — a w konsekwencji padał przy egzaminie lub dostawał t. z. poprawkę. O tem zaś, ilu prywatystów przepada corocznie przy maturze, już i pisać się nie chce; nic w tem jednak dziwnego, bo z czegoż właściwie ci prywatyści mają się przygotowywać do egzaminu, gdy przy braku podręczników, nie są w posiadaniu wykładów pisaných na kursach.

Zaiste czas już najwyższy aby tak ważne szkoły, jak seminarja, przyszły w posiadanie własnych, do swego planu naukowego ściśle przystosowanych podręczników. Niektóre z nich już się nawet pojawiły, ale jeśli nadal ta sprawa tak wolno będzie postępować jak dotąd, to nie rychło kompletu potrzebnych podręczników doczekać się zdołamy.

Dalszem złem w seminarjach jest za mała liczba starszych sił nauczycielskich, t. z. nauczycieli głównych — i co się z tem łączy, za mały czas nauki. Obie te sprawy musimy omówić razem, a co do drugiej, dodamy osobno kilka zdań na końcu. — Z zestawienia terażniejszej liczby godzin naukowych na kursach wynika, że w seminarjum powinno być miejsce co najmniej dla 5, a nie jak dotąd dla 4. etatowych nauczycieli głównych. Bo weźmy pod uwagę rozdział przedmiotów. Gospodarki, chemii i nauk przyrodniczych udziela jeden nauczyciel. Czy jest on w możności przygotowania i przeprowadzenia wszystkich potrzebnych eksperymentów przy nauce? A przecież gołosłowne prawienie n. p. o chemicznej analizie gleby bez wykonania eksperymentu, to trud próżny i czas zmarnowany. Eksperymenta z chemii

tak liczne, a tak ciekawe i zajmujące nie mogą być w dostatecznej liczbie wykonane przy nadmiernym zajęciu nauczyciela i małym wymiarze godzin naukowych tego przedmiotu. A przecież ta chemia z jej doświadczeniami, to podstawa do zrozumienia zasad rolnictwa, żywienia się roślin, wyrobu przetworów owocowych i. t. d. i. t. d. Czy mamy wspominać jeszcze o nauce geologii i botaniki bez specjalnych wycieczek naukowych? Jak można uczyć ze skutkiem tych przedmiotów wśród czterech ścian izby szkolnej lub nawet w ogrodzie zakładowym? (C. d. n.)



Poglądowa nauka ortografii.

VIII.

Okazywanie obrazów słów odbywać się musi aż do ukończenia grafiki, jak już wykazano, przy pomocy ruchomego abecadła; zachodzi jednak pytanie, jak okazywać te obrazy, gdy się już abecadła ruchomego nie używa t. j. po ukończeniu grafiki. Wprawdzie ósmnasta wskazówka poleca traktować naukę ortografii nie dorywczo, lecz *systematycznie wśród czytania*, ale nikt dotąd nie wyjaśnił, jak to czynić i wśród którego czytania, statyrycznego czy kursorycznego? Wziąć przytem trzeba pod uwagę, że okazywanie obrazu słowa — a utrwalenie go w pamięci dziecka, te dwie, jak wykazał Payot, *zupełnie odrębne sprawy*, i że nie wiadomo, której z nich przy czytaniu dać pierwszeństwo. Odpowiedź na wszystkie pytania powyższe znajdziemy rozważywszy, jak przedstawiać dzieciom obrazy słów wśród czytania.

W jakikolwiek okazywalibyśmy je sposób, zawsze tak postępować trzeba, aby każdy uczeń doznał *wszystkich czterech wrażeń*, składających się na pamięć słów. Gdy czyta lepszy uczeń, inni słyszą poprawnie przez niego wymawiane wyrazy a poprawną ortograficzną ich formę widzą w książce. Pewna jednak ilość dzieci nie zdoła poprawnie wymówić chociażby niektórych tylko ze słyszanych wyrazów wśród czytania, ani też nie dostrzeże ich pisowni. Tym przeto dzieciom należy przyjść koniecznie z odpowiednią pomocą, a to wołając je *do głoskowania* z książki szczególnie *tych słów*, których obrazy przedstawić zamierzamy.

Zawołany uczeń czyta zdanie ponownie, ale wyrazami. Jeżeli pisownia wyrazu łatwa, albo już przyswojona, pomija się go rozkazem „dalej” — gdy zaś dojdzie się do wyrazu, o który nam chodzi, każe się go głoskować, naturalnie z książki. Jeżeli uczeń nie mógł przeczytać wyrazu płynnie, niech go naprzód głoskuje a potem dopiero odczyta, co mu już łatwo przyjdzie. Gdy w zdaniu tak czytaniem znajdują się wyrazy, o których pisowni rozstrzyga zwyczaj

narodowy, trzeba na nią zwrócić w odpowiedni sposób uwagę dzieci; co do wyrazów zaś o pisowni etymologicznej, należy je nie tylko głoskować, lecz także pouczyć, dlaczego pisze się tak, a nie inaczej.

Okazywanie obrazów słów *wśród czytania* odbywać się winno także przy pomocy głoskowania, bo ono umożliwia słabszym dzieciom, o czym łatwo się przekonać, płynne odczytanie tych właśnie wyrazów, na których utykają. Skoro zaś tak jest istotnie, przeto okazywanie tych obrazów wśród czytania, czyli *opracowanie ustępu pod względem ortograficznym* przygotowuje dzieci do czytania płynnego, jakim winno być czytanie kursoryczne. Ponieważ znowu czytanie kursoryczne jako takie, nie może być przerywane, przeto następować winno po ortograficznym opracowaniu ustępu i trwać tak długo, dopokąd znaczą się dzieci, które biegle i płynnie czytać nie potrafią.

Z chwilą jednak, gdy dziatwa uporała się już zupełnie z mechaniczną stroną czytania, należy zmienić ten porządek. Czytanie kursoryczne niech wyprzedza teraz ortograficzne opracowanie ustępu a to dlatego, że skutkiem kilkakrotnego czytania dostrzegą same dzieci pisownię przynajmniej pewnej liczby wyrazów, na co tem snadniej liczyć można, że dotychczasową nauką ortografii, prowadzoną po myśli Payota, wdrażało się je naprawdę do tego dostrzegania. Od czasu też, gdy opracowanie ortograficzne ustępu następuje po czytaniu kursorycznym, nie ma potrzeby czytać odstępów zdaniami, tych zaś wyrazami, lecz po odczytaniu całego odstępu wymienia się kolejno wyrazy, których obrazy okazać mamy, zawołany uczeń głoskuje je z książki, a nauczyciel poucza, jeżeli potrzeba, o ich pisowni.

Jakkolwiek głównem zadaniem opracowania ustępu ortograficznego jest przedstawienie obrazów słów o trudnej pisowni, które w nauce jeszcze nie przychodziły, można jednak przytem przypominać pisownię słów, dawniej okazanych. Czyni się to tak, że po odgłoskowaniu wszystkich nowych wyrazów odstępu, odpytuje się pisownię dawniej poznanych, a w odstepie tym zawartych każąc je głoskować, ale nie z książki, lecz z pamięci, i wyjaśniać, gdzie potrzeba, ich pisownię.

Jeżeli ortograficzne opracowanie ustępu nie może odbywać się wśród czytania kursorycznego, tem mniej przeto może mieć miejsce wśród czytania statyrycznego. To bowiem zawierałoby tyle wyjaśnień, tak zostałoby rozwalkowane, że cel jego osiągnąć byłoby niemożliwością.

Czytaniem i głoskowaniem nie może się kończyć ortograficzne opracowanie ustępu, bo dzieci otrzymałyby tylko trzy wrażenia: słuchowe, wargowe i wzrokowe, brakłoby im więc czwartego, dotykowego,

tak koniecznego do całości obrazu słowa. Do wywołania tego wrażenia nie można i teraz i to z tych samych powodów, co w grafice, użyć dyktatu, chociażby nawet ćwiczebnego, lecz muszą dzieci te nowe wyrazy odpisać z książki, odczytawszy z niej poprzód, co pisać mają. Ćwiczenie to wcale dla dzieci na niższych stopniach nauki nie łatwe, najlepiej łączyć początkowo, podobnie jak dyktaty w grafice, z równoczesną korektą. Po odpisaniu zatem każdego wyrazu z książki woła się jednego ze słabszych uczniów do napisania go na tablicy, pomagając mu w tem, o ile zajdzie potrzeba. Od czasu jednak, gdy ortograficzne opracowanie ustępu następuje po czytaniu kursorycznym należy prowadzić korektę nie równocześnie, lecz dopiero po wypisaniu wszystkich nowych wyrazów z całego ustępu, a jeszcze później przeprowadzać ją powinny same dzieci bez pomocy nauczyciela tj. wedle książki.

Po skutecznionej korekcie odpytuje się pisownię dopiero co korygowanych wyrazów każąc je głoskować, ale teraz już z pamięci, czem kończy się ortograficzne opracowanie ustępu. (C. d. n.)



Przed wiecem.

Czas już skargi i żale porzucić,
Bo wstyd czoło już od nich nam pali....

Dziś, gdy jesteśmy rozbici po całym kraju na atomy, a gdy nasza nędza, wobec ustawicznie wzmagającej się drożyzny, dosięga prawie zenitu, nie czas rozmyślać, do którego związku nam należeć trzeba, ale czas zabrać się do czynu nad naszą ogólną, zawodową organizacją. Do tej pracy musimy stanąć wszyscy silnie, razem zespoleni; bez względu na narodowość, bo tak my, jak i bracia nasi ze wschodniej części kraju jedną jesteśmy obciążeni pracą i jednako los z nas drwi i urąga.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ wskazuje nam drogi jasne, pewne, któremi przy solidarnej pracy i organizacyi dojdziemy do celów upragnionych. Wiec ogólny, silnie zorganizowany, któryby objął całe nauczycielstwo galicyjskie, jest rzeczą nieodzowną, konieczną; ażeby zaś ten wiec rzeczywiście wypadł dobrze i ażeby liczne zastępy nauczycielstwa wzięły w nim udział, to nie dysputujemy, ale za hasłem Ankiety krakowskiej *zawiązujemy organizacje powiatowe jak najspieszniej*, nie szczędźmy tych nadzwyczaj skromnych wkładek, ale całą duszą i sercem garnimy się pod skrzydła tych, którzy rzeczywiście obrali drogę pewną, zdążającą do celu. Łączmy się w oddziały powiatowe, a z tych niech wyłonią się związki miejscowe i nie ustawajmy w pracy, ale stańmy silnie, razem dłoń w dłoń.

My nie jesteśmy słabi jak się zdaje wielom, ale w nas tkwi siła, bo mamy w ręku przysze pokolenia, bo jak je wychowamy, takie będą. Dziesięcio tysięczna armia silnie zorganizowanego nauczycielstwa, to nie jest drobnostka; ale tej organizacyi nam potrzeba koniecznie, a tę chce nam właśnie dać Ankieta krakowska. Każdy z nas powinien koniecznie z nią się zsolidaryzować, komu własna sprawa leży na sercu. Mamy liczne dowody działania innych towarzystw z przeszłości i te dowody powinny nam wystarczyć, co nam wywaleczyły te towarzystwa. Jedno „Szkolnictwo“, co dbało rzeczywiście o sprawy nauczycielstwa sumiennie.

Mamy dzisiaj takich dużo między kolegami, którzy pod naciskiem tych, co im sprawa podniesienia się nauczycielstwa i oświaty, jest solą w oku, starają się rozdzielić nauczycielstwo, nie doprowadzić do wspólnej łączności, ale z takimi damy sobie radę, bo im samym usuwa się grunt z pod nóg i runąć muszą. Niech starsi koledzy przygarną do siebie młode siły z ojcowską miłością, zwłaszcza te, które dopiero wstępują do naszego zawodu, ażeby ta młodzież nie potrzebowała szukać towarzystw takich, które ze stanem nauczycielskim nie mają nic wspólnego, a częstokroć w odległych zakątkach wiosek, gdy taki młody nauczyciel napotka kierownika, który chce nad nim odgrywać rolę kaprała — zgryziony, rozgoryczony do zawodu szuka towarzystwa gdzie się da.

My powinniśmy jak najwięcej ze sobą się znosić i nauczyciel powinien żyć w pierwszym względzie z nauczycielem. Każdy z nas nie powinien ustawać w pracy nad sobą samym, bo jak wiadomo, seminarya nie dały nam znów wystarczającego wykształcenia, a więc pracować nam należy nad sobą, kształcić się dalej samemu.

U każdego z nas powinno się znaleźć bodaj jedno piemko zawodowe, lecz niestety, ilu ja znam takich z pomiędzy kolegów, co przejdzie rok, a ten nie nie przeczyta. O, to jest rzecz bardzo smutna, tego nigdy nie powinno być między nami; kształcić się ciągle, bo wtenczas inaczej na nas patrzeć będą. Każdy z nas powinien być trzeźwym, popierać kółka abstynenckie, zawiązywać je w oddziałach naszych organizacyjnych, a wprost odwracać się od takich kolegów, którzy naszemu zawodowi przynoszą hańbę. Należy nam popierać sprawę ludową, zwalczać prasę gadzinową i starać się ją rugować ze wszystkich czyteln i kasyn, a popierać te dzienniki, które sprzyjają nauczycielstwu, sprawie ludu i sprawie oświaty. Pamiętajmy, że dopóki nie złączy nas jedność, nasze starania będą daremne i tu powtórzę jeszcze słowa autora pieśni „Związku nauczycielstwa ludowego“

Do siostr, braci szlemy wjaci
By związkowy wzięli chrzest;

Niechaj złączą się rozbiści,
Bo w jedności siła jest.

J. J.



Z okazji III^{go} wiecu.

(Jako odpowiedź p. C.)

Z przykrością przyznaję, iż wiele słyszałam zarzutów, czynionych nowo powstającej organizacji nauczycielskiej (pomijam czy słusznych lub nie), lecz tak bezwzględnie co do zwołania III. wiecu jeszcze nie dano mi słyszeć.

Dlaczego p. C. nazwał błędem i niefortunnym postanowieniem, że: „III. wiec zwołanym ma być tylko przez Wydział ankiety i to w czasie przezeń wyłącznie wskazany” — i dlaczego to zdanie nie umotywowował, tego nie zrozumie wielu. Boć przypuszczenie: „coby ci panowie powiedzieli, gdyby w Przemyślu i Stanisławowie zjechało się po 300 nauczycieli i postanowili zwołanie nowych wieców w różnych terminach. i. t. d.” jest niewłaściwe, a nawet śmieszne, bo do takiej zabawki wiecowej, da Bóg nauczycielstwo nigdy nie dopuści.

Życzeniu p. C. stało się zadość, bo rzeczywiście zdanie jego powyżej przezemnie powtórzone musiało wywołać dyskusję nietylko w łamach pism, ale i w łonie Towarzystw nauczycielskich. Przeglądawszy dokładnie dzieje działalności Tow. pedagog. a w szczególności skutki zwoływania dwóch wieców mniej więcej doraźnych, przekonamy się, że słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby zwołaniem III. wiecu jakoteż oznaczeniem jego terminu zajął się Wydział Ankiety, skoro w ręce Związku nauczycielskiego, którego duszą jest Wydział, mamy złożyć starania około polepszenia bytu naszego, skoro żądania tegoż Związku jako „nasze” mamy poprzeć solidarnym wystąpieniem na wiecu.

Właśnie dlatego, aby uniknąć tej ewentualności, że pewna grupa nauczycieli „inaczej myślących o tej sprawie” może zwołać wiec w Przemyślu, inna w Stanisławowie, powinniśmy się skupić wszyscy jak jeden około „Związku naucz.” i stamtąd czekać hasła, z góry będąc przekonani, że nie dla bezpodstawnych pobudek wstrzymują zwołanie wiecu, lecz z zupełną świadomością, iż do takiego dzieła potrzeba przygotowania, a zatem i czasu.

Chyba nie potrzeba przekonywać, że nie na szybkości zwołania wiecu polega jego skutek. Nie powinno więc nam chodzić o to, iż na żądanie pewnej części nauczycielstwa nie zwołano wiecu z początkiem lutego. Bo skoro do dnia dzisiejszego nie wiele jeszcze zdziałaliśmy dla niego, skoro dziś mówimy, że „uchwały ankiety krakowskiej jeszcze bardziej podzieliły nauczycielstwo”, a więc „skoro nie przyszło

jeszcze do zupełnego zrozumienia się i zespolenia w dążnościach, nie może być mowy na razie o „skutecznym” wiecu, czy on by był zwołany przez Wydział ankiety, czy też przez Tow. ped., nie chodzi tu przecież o sam fakt zwołania wiecu, jak o skutki, jakie może spowodować, gdyby wiec szybko zwołany zastał ogół nauczycielstwa nie przygotowanym i nie zsolidaryzowanym, gdyby dopiero na wiecu trzeba było godzić sprawy nie należące do programu wiecowego.

Zwołanie III wiecu przez Związek nauczycielski ma i tą dobrą stronę, że nie będzie on dzielił braci Rusinów od braci Polaków; — nie będą koledzy Rusini czuli się obcymi na takim wiecu — nie będą uczuwać potrzeby zgromadzania się oddzielnie, gdyż będzie to wiec zwołany nie przez polskie lub ruskie Tow. ped. lecz przez *Związek nauczycielski*, który jest jeden dla wszystkich kolegów bez różnicy narodowości i bierze w obronę zarówno braci Polaków jak i Rusinów.

Nie zapominamy również o byłych 2ch wiecach a zwłaszcza o ostatnim z r. 1904. Jakiż był jego skutek? Cokolwiek bądź uchwalono dobrego utonęło wszystko w zapomnieniu fali a echo domniemyanych słów: „nam dajcie chleba, patriotyzm zostawmy bogatym” rozeszło się od końca do końca Galicyi, i taki był skutek tego wiecu, zwołanego przez Tow. ped., że nauczycielstwo musiało szamotać się na wsze strony i poprawiać fundamenta, które chwiały się poczęły.

Nie zapominamy też broń Boże i o tem, że akcja w sprawie polepszenia bytu naszego nie rozpoczęła się od Krakowa od 1905, owszem na pamięć właśnie tej „energicznej” akcji Tow. ped. w sprawie polepszenia bytu zmuszeni jesteśmy szukać nowych dróg, od nas właśnie zależy, czy jednogłownie wybierzemy jedną, a obrazem naszej dojrzałości i siły będzie przyszły III wiec.

Nie dziś więc czas potępiać to, co w zasadzie jest dobre, lecz powinniśmy przystępować do rzeczy z wiarą, z zaufaniem, czas był abyśmy się przekonali co dla nas złe, a co dobre.

Naprzód! jak powódź rwijmy wszelkie tamy,
Jak pożar, niszczy co godne zniszczenia,
Lecz imię nasze niech będzie bez plamy!

Na zakończenie podam radę p. C. aby zechciał łaskawie przeglądać dawniejsze roczniki „Szkolnictwa” w sprawie działalności Tow. ped., a mam nadzieję, że zmieni przekonanie co do zwołania wiecu przez Wydział ankiety, czego serdecznie życzę p. C., jako też wszystkim podobnie myślącym.

Koleżanka P.



Sam się osądził...

W numerze 1szym b. r. umieściliśmy z ubolewaniem wiadomość z powodu, że p. Muszyński, dyrektor szkoły wydziałowej w Śniatynie, który kazał p. Albinowi Wilnerowi, nauczycielowi tej szkoły poprawić przed popisem noty w świadectwie pewnego ucznia na bardzo dobre, ponieważ na egzaminie miała być „poważna” osobistość — a dyrektorowi zależało na tem, aby uczeń miał bardzo dobry postęp. Wiadomo dalej, że p. Wilner, jakkolwiek przeprowadził dowód prawdy odnośnie do owego nadużycia dyrektora M. mimo to przez sąd I. instancyi zasądzony został na karę 7. dni aresztu ewent. zapłacenie grzywny 35 koron.

Skutkiem odwołania obu stron, (bo p. Muszyński żądał wyższej kary) odbyła się 27. stycznia br. rozprawa apelacyjna przed sądem obw. w Kołomyi, gdzie po wysłuchaniu obydwu stron, Sąd apel. uwolnił oskarżonego od winy i kary, a natomiast w myśl §. 390 p. k. zasądził dyrektora p. M. na ponoszenie kosztów karnych. Powody tego wyroku są nadzwyczaj interesujące, dlatego przytaczamy z niego kilka najważniejszych ustępów.

„Oskarżyciel prywatny sam przy rozprawie apel. przyznał, że p. W. przychodził do niego nieraz ze skargami na uczniów, zazwyczaj jednak nieuzasadnionymi, wobec czego wszelkie jego zażalenia traktował z odpowiednią rezerwą. Czy i o ile postępowanie dyrektora M. było w danych wypadkach *poprawne* ocena tej kwestyi nie należy do Sądu. Bądź co bądź, *miął oskarżony p. W. prawo czynić mu zarzut, chociaż może obiektywnie niesłuszny, że nie dba należycie o szkołę, skoro jak sam przyznał, odnosił się zasadniczo z pewnem uprzedzeniem do wszystkich jego zażaleń*”.

„Co się tyczy dalszych inkryminowanych zarzutów, argumentacja wyroku I. inst. jest zupełnie chybioną, bo zamiast badać prawdziwość w doniesieniu faktów i zastanawiać się nad kwestyą, o ile one mogły dać oskarżonemu podstawę do twierdzenia, że dyrektor p. M. dopuścił się nadużycia swej władzy, zastanawiano się jedynie nad tem, czy zarzucone czyny zawierają w sobie karygodne znamiona, a kwalifikacja taka jest tutaj bez znaczenia, bo rozchodzi się tylko o to, czy fakta podniesione przez oskarżonego *polegają na prawdzie* — a w tym względzie rozprawa dostarczyła na jego korzyść aż nadto dostatecznych dowodów.

„Mylne podciąganie pewnych konkretnych faktów pod sankcyę ustawy karnej, nie jest karygodnem. Zresztą postępowanie dyrektora p. M. w którym oskarżony p. W. *upatruje oszustwo, jakkolwiek w rzeczywistości może nawet chwalebne*, było przecież do pewnego stopnia nieformalne i mogło pod względem swej godziwości nasunąć oskarżonemu pewne podejrzenia.”

Przy tej okazji oberwała się znakomita nauczka referentowi Rady Szk. okręgowej insp. p. Lewandowskiemu, który myślał zapewne, że jeszcze jest kapralem przy wojsku i ma przed sobą rekrutów. Otóż insp. p. L. chcąc osłabić swoją powagę nadużycia dyrektora p. M. przesłał sądowi wyjaśnienie wyrazu „konferencya” po myśli §. 12. rozp. z 8. stycznia 1894. L. 294. powiadając, że pod wyrazem „konferencya” należy rozumieć nie tylko obrady całego grona naucz. *ale także naradę jednego tylko nauczyciela z kierownikiem szkoły.*

Niestety owa barania interpretacya nie trafiła do przekonania Trybunału, bo ten orzekł przeciwnie, mianowicie „iż z §. 12. należy raczej wnosić, że nauczyciel, *chcący poprawić cenzurę uczniowi, uczynić to może tylko na konferencyi ad hoc zwołanej za zezwoleniem kierownika szkoły.* „Mógł więc dyrektor postąpić zupełnie prawidłowo i zgodnie z intencyą tego rozporządzenia, ale też oskarżony *miął prawo, na podstawie tego samego przepisu zakwestyonować godziwość podobnej praktyki i nazwać ją tak, jak ją nazwał w swoim doniesieniu*”.

Powyższe motywa wyroku Tryb. Apel. stwierdzają w zupełności nasze zapatrywania, w ślad których domagamy się ustanowienia *sądów koleżeńskich* w każdym powiecie, celem pozasądowego załatwienia wielu i rozmaitych kwestyi spornych, jakie ze względu na powagę naszego stanu powinny być rozstrzygnięte po koleżeńsku w domu — lecz nigdy przed kratkami sądowemi.

Inicywatywa utworzenia takich koleżeńskich sądów musi wyjść od ucziwie myślących inspektorów szkolnych — ale niestety, jest wielu między nimi, którzy otczozywszy się bandą podłych denuncyantów — nie umieją pomyśleć o czemś szlachetniejszym i brną dalej w bagnie zgnilizny moralnej, zniewalając równocześnie pokrzywdzone jednostki do szukania pomocy w Sądzie!

Obecnie wyczekujemy zarządzenia Rady Szkolnej krajowej, która w tej ważnej sprawie postąpić winna z całą sumiennością i zrehabilitować nauczyciela p. W., którego p. M. bezpodstawnie włóczył po sądach i naraził nie tylko na cierpienia moralne ale także na poważne wydatki.



Wiadomości potoczne.

Nowy wiceprezydent galic. Rady Szk. krajowej. **A** zatem spełniła się nasza zapowiedź (z grudnia 1905) o bliskim ustąpieniu p. Dra Płazka, po którym nastąpi prawdopodobnie, protegowany przez krak. Stańczyków poseł i prof. Dr. L. W. Jaworski. Wiadomości, podane swego czasu przez „Szkołnictwo” usiłowała ośmieszyć jedna pseudo-nauczycielska gazeta. Niestety, okazało się ni z adługo, że posiadamy dobre źródła informacyjne nawet poza Galicyą.

Kozackie rządy. Ustawa szkolna o Radach Szk. okręgowych przepisuje, że w skład tej instytucyi wchodzi *representanci wyznań* a zatem rzecz naturalna duchowni obu obrządków, pastor i reprezentant religii mojżeszowej. W naszej Galilei panują pod tym względem, szczególnie co do wyboru reprezentantów religii mojżeszowej formalne kpiny z ustawy, albowiem, sprawdziliśmy, że w naszych Radach Szk. okręgowych zasiada 16tu adwokatów izraelitów dla geszeftu, 17. burmistrzów lub wiceburmistrzów izraelickich także dla geszeftu. 1 dzieżawca dóbr, 1. właśc. dóbr, kilkunastu delegatów bez określonego zawodu — a zaledwie dwóch nauczycieli szkół fund. br. Hirscha i 2. nauczycieli religii mojżeszowej!! Na ten niezwykły fakt zwracamy uwagę Redakeyi organu „Wychowanie i oświata”.

Po czynach sądźcie ludzi. Radny miasta i kierownik szkoły męskiej p. Koziel Jaworski ze Lwowa, postawił wniosek na ostatnim posiedzeniu tamt. Rady wiejskiej, w przedmiocie stabilizacyi tych młodszych nauczycielek, które mają *więcej niż 10 lat służby!* Cie-

kawi jesteśmy, co byłoby zaszкодziło szanownemu rajcy, gdyby żądał dla dobra wyzyskiwanych koleżanek ryczałtowej stabilizacji, poczynszy od 6go roku służby? Czyż pięć lat prowizorycznej służby to jeszcze za mało? ! Każdy urzędnik państwowy nawet autonomiczny po złożeniu ostatniego egzaminu zostaje przeniesiony najdalej do roku na stały etat, czego widocznie p. rajca jako obrońca funduszków stolicy zrozumieć nie chce, bo według jego rozumienia, trzeba stabilizować nauczycielki dopiero ponad 10 lat służby. — O jakże to bolesne!

Wiwat sequens! Nauczycielstwo powiatu bocheńskiego, zgromadzone na posiedzeniu Od. Tow. pedagog. uchwaliło przystąpić do krajowego Związku nauczycielstwa ludowego. Nadto uchwaliło opodatkować się na rzecz wydalonych nauczycieli w Królestwie Polskiem, oraz zaprotestowało przeciw zarządzeniu Rady Szk. kraj. aby delegaci naucz. opuszczali posiedzenie Rady Szk. okr. kiedy jest mowa o sprawach szkoły, przy której pracują.

Nareszcie. . . po pięciu miesiącach austriackiego pośpiechu sporządzonym został rozdział dodatku drożyznianego dla wygłodzonego nauczycielstwa. Ponieważ przed 2ma tygodniami wykaz odnośny przydzielono departamentowi rachunkowemu do wygotowania asygnat, więc jest nadzieja, że jeszcze przed świętami podniosą obdarowani swoją czastkę.

Kilka słów przestrogi. Dzienniki nasze podnoszą fakta po imieniu, że w niektórych szkołach nauczyciele (lk.) dawszy użyć się za narzędzie ludziom przewrotnym, polecają dzieciom szkolnym podpisać rodziców i krewnych na petycyach, które prawdopodobnie użyte być mają do protestu przeciw zamierzonej reformie wyborczej. Kto chce działać w tej sprawie uczciwie, niechaj żąda podpisu od pełnoletnich, lecz nigdy od dzieci!!

Skazańcy na śmierć głodową. Od osób z poza sfer nauczycielskich dowiadujemy się o wypadku, nieznanym dotąd w dziejach martyrologii nauczycielskiej. P. Marya Piątkiewiczowa, wdowa po kier. szkoły ludowej w Święcanach (pow. Jasło), dla której wraz z dziećmi wyznaczono 34 kor. miesięcznie, została naraz bez środków do życia, albowiem skutkiem zarządzenia Rady Szk. krajowej wstrzymał jej urząd podatkowy w N. Sączu od 3ch miesięcy całą pensję na pokrycie nadobranego dodatku za jedno dziecko powyżej lat 20. Czy to jest godziwe postępowanie? Czy urząd podatkowy nie mógł sięgnąć owej nadwyżki w ratach miesięcznych? Dlaczego wreszcie za niedbalstwo urzędnika, który powinien prowadzić dokładną ewidencję dzieci, cierpieć mają głód niewinne i biedne istoty?!

Z tragedji nauczycielskiej. Piszą nam z Bórki: Ciężkie są losy nauczycielstwa, płace żebracze, gotują coraz liczniejsze szeregi mogił ludzi, którzy byli „idealnymi“ w życiu. W błotnistej okolicy naszego powiatu leży nędzna wieś Hryniów, w której pracował od 12 lat nauczyciel śp. Deka, pracował z całym oddaniem się, odznaczony 8 pochwałami swej władzy przełożonej by umrzeć na suchoty w sile wieku, by zginąć na posterunku jako jedna z ofiar dzisiejszego oplakanego systemu nauczycielskiego. Po stracie żony — ukoił ból swój w pracy dla ludu i całą duszą oddał się zawodowi nauczycielskiemu a skonał, pielęgnowany przez jedyną swą siedmioletnią sierotkę córeczkę, z rozpaczą, że osieroca dziecko, które — po jego 18 letniej wybitnej pracy — dostanie nędzną jałmużnę w kwocie 9 kor.

miesięcznie. Na pogrzeb zjechało się całe nauczycielstwo, przybył i ks. Ożga, na barkach kolegów zanieściono zwłoki towarzysza do ciemnej mogiły, nad którą przemówił serdecznie p. Czuczkwicz do roztkliwionych kolegów, włościan i działwy szkolnej. Sierotę zajęło się nauczycielstwo powiatu i zamierza się wspólnie opodatkować by to dziecko wychować; tymczasem wziął ją do siebie nauczyciel p. Naganowski. Śmierć przerzedza szeregi, a władza zaoszczędza i na tej jałmużnie, co Sejm rzucił — bo choć dziś już marzec tj. 5 miesięcy od chwili uchwalenia — o wykonaniu uchwały nie słyhać“.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed komisją w Stanisławowie. złożyli: Androchowiec Mikołaj, Anweiler Gustaw, Aksentowa Jadwiga, Bezen Antoni, Ciecimski Michał, Czubatowa Helena, Dmytrykówna Filomena, Dolinka Michał, Drohomirecki Antoni, Drohomirecki Piotr, Drozdziakiewicz Marya, Fiałkowski Julian, Fellner Menasze, Gorecka Marya, Gotessman Berl, Hlawatówna Józefa, Jamrosz Michał, Kowalówna Marya, Kuszlikówna Olga, Magdij Mikołaj, Matuszków Mikołaj, Nadachowska Aleksandra, Segal Dawid, Staniszewski Józef, Tannenbaum Aron, Tymańska Marya, Uzarski Karol, Wasylków Grzegorz, Woźniczka Leon, Wojcikówna Antonina i Wygrzywańska Zofia.

Komplet roczników „Szkolnictwa“ poczynszy od roku 1894 aż do obecnej chwili tanio do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

PIŚMIENNICTWO.

„Głos Nauczycielstwa ludowego“ w zeszytcie 3. za marzec zawiera: Sprawozdanie z czynności Wydziału wykonawczego Ankiety krakowskiej. — Nauczycielki do nauczycielek. — Brak charakterów. — Sprawa petycji i deputacji do parlamentu i rządu, oraz memoriału do tronu. — Czy krok naprzód. — Do profesorów seminariów nauczycielskich. — Odzew na hasło. — Z prasy. — Ruch nauczycielski. — Wiadomości bieżące. — Zawiadomienia od Redakcyi. — Ogłoszenia.

„Krytyka“. Marcowy zeszyt tego miesięcznika przy nosi treść następującą: (f): Kilka listów. E Milewski: Do ludu roboczego. Melodya boju. Z czarnej przeszłości. Ing. Radliński: Wolna myśl. Ostatni kongres jej wyznawców. Al. Tolstoj: Historia Rosyi od Gostomyśla. Ostap Ortwin: Konstrukcyja teatru Wyspiańskiego. A. Śliwiński: O społecznych i politycznych poglądach Mickiewicza. H. Heine: Pieśni czasu. Przełożył Wł. Nawrocki. Prof. J. Baudouin de Courtenay: Ze zjazdu autonomistów w Petersburgu. Przegląd prasy. Słaz: List otwarty do Al. Świętochowskiego. J. S.: Teatr zagraniczny. Do psychologii i patologii hr. Wittego. Sprawozdania ukowe i literackie.

„Wychowanie i oświata“ organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi pod redakcyą p. Naftalego Schipperera w num. 4. z 15. marca podaje: Nędza żydowska w cyfrach. Elektryczność na usługach ludzkości. Z mej podróży. Hygiena skóry dziecka. Kronika. Praca i rozrywka dla dzieci. Bibliografia. Wydawnictwu temu, które ma wielkie cele przed sobą, życzymy najlepszego powodzenia.



Każdy rok 11. ciągnień!

Główna ogólna wygra w jednym roku
2.905 000 frk. w złocie i 50 000 koron
podaje poniższa godna grupa losów l. 2035
1 los turecki — 1 los serbski tytoniowy —
1 los dobr. serca „Josziv“.

Wymieniona grupa losów w ratach mies. po K. 7
do nabycia. Prawo gry następuje po nadesłaniu
pierwszej raty.

Kantor wymiany domu bankowego i wielko handl.
L. Herber Berno (Morawa) Wielki plac 1. 3.

Slabość męzka

skutki szczególniej ta jnych
grzechów w młodości o-
raz innych nadużyć ni-
szczących zdrowie, jak
pewno i trwale usunąć,
pozoza jedynie w. licz-
nych wydaniach roz-
powszechniona już
książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 zhr.
Cena wydania niem.: 2 zhr.
Tysiąc znalazło w niej objaśnie-
nie swych cierpień, a za użyciem
kuracji w książce tej zaleconej,
zupelnie się mylą. Za na-
desłaniem franko należytości, o-
trzymają się książkę w kopercie
franko przez Magazyn Wydawni-
cwa R. H. Bierey w Lipsku (Ver-
lags-Magazin Leipzig, Neumarkt
21.) (w Niemczech).

Największa, austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
wej konstrukcyi amerykańskiego
systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i oplat.



K i C POPOW
najlepsza HERBATA światowa

Mitońnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,
jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia
nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku
jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

1/2 „ 50 „

Wszędzie do nabycia.



NA OBECNĄ PORĘ
polecamy bardzo dobre podręczniki:

- 1) **Warzywnictwo**, przerobił i uzupełnił dr. T. Ciesielski [z 51 ry-
cynami]. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- 2) **O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych**
gospodarstw, napisał J. Froń [z 61 rycinami]. — Cena egzempl.
z przesyłką 80 hal.
- 3) **Ogród ozdobny** czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych
i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie oraz tra-
wniki ogrodowe dla upiększenia ogródków przed domem, dworem,
plebanią i szkołą z licznymi ilustracyami, opracował Bol. Malecki.
Cena zempl. 4 kor.
- 4) **Rolnik wzorowy** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospo-
darstwie czynić należy — napisał dr. K. Micyński. Cena egz.
z przesyłką 1 kor. 40 hal.
- 5) **O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie** —
napisał M. Kowalewski [z 98 rycinami]. Cena egz. z przesyłką
1 kor. 10 hal.

Administracja „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Od skądności naszych
pań zawdzięczamy pomyślny
stan zdrowia rodziny!

Kathreinerer Kneippowskiej kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu
przyrządzenia Kathreinerer nadzwyczaj
smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,
wobec czego posiada nieocenione zalety
dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
reinerer oraz żądać tylko oryginalnych
pakietów zaopatrzonych znakiem
ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.